

TOMASZ POMYKACZ (*Przemysł*)  
orcid.org/0000-0002-8368-0069

**RECENZJA: WIKTOR EMANUEL PORDES,  
DZIENNIK Z OBLĘŻONEGO I OKUPOWANEGO  
PRZEMYŚLA (1914–1915),  
PRZYGOTOWAŁ DO DRUKU,  
OPATRZYŁ PRZYPISAMI, PRZEDMOWĄ  
I BIOGRAFIĄ AUTORA  
KRZYSZTOF DAWID MAJUS,  
PRZEMYŚL: POŁUDNIOWO-WSCHODNI  
INSTYTUT NAUKOWY, 2023, SS. 352 + ILUSTRACJE**

W ostatnich latach (od 2010 r.) ukazało się drukiem szereg dzienników napisanych podczas walk o twierdzę Przemysł. Należą do nich wydane przez Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemysłu diariusze Ilki Künigl Ehrenburg (*W oblężonym Przemysłu. Kartki dziennika z czasów Wielkiej Wojny (1914–1915)*, Przemysł 2010), Heleny z Seifertów Jabłońskiej (*Dziennik z oblężonego Przemysłu (1914–1915)*, Przemysł 2017, drugie, rozszerzone wydanie edycji z 1994 roku); ponadto opublikowane w 2014 r. *Pamiętnik oberleutnanta Stanisława Marcelego Gayczaka i Notatnik z twierdzy Przemysł 1914–1915* Jana Jakuba Stocka. Poza tym za granicą wyszły dzienniki Richarda Stenitzera (*Belagerung und Gefangenschaft. Von Przemysł bis Russisch-Turkestan*, Graz 2010), Viktora Arlowa (*Kard és fátyol. Lovag Arlow Viktor ezredes Przemysł-Vlagyivosztok-Győr*, Budapest 2015), Jenő Kornisa (*A barna táská. Egy hadifogoly naplója és levelezése 1914–1918*, Budapest 2015). Dopelnieniem tych wydawnictw zwartych są edycje materiałów źródłowych i dzienników, które wydrukowano na łamach periodyków naukowych, bo i one z okazji stulecia Wielkiej Wojny przyniosły sporo nowego do naszego oglądu tematyki (np. *Notatka dla orszaku Jego Imperatorskiej Wysokości generała majora Grabbe, hrabiego Nikitina o okolicznościach zajęcia Twierdzy Przemysł przez wojska rosyjskie* w opracowaniu Tomasza Zajęca w: „Rocznik Przemyski. Historia” t. 55, 2019, z. 4 (24): *Przemysł i Galicja Wschodnia w okresie kształtowania się granic II Rzeczypospolitej*, red. Ł. Chrobak i T. Pudłocki, s. 219–241 czy *Przemysł czasów I wojny światowej w oczach o. Eustachego*

Wenera w opracowaniu Tomasza Pudłockiego w: „Rocznik Przemyski. Historia” t. 56, 2020, z. 1 (25), s. 161–186). W 2023 r. nakładem i staraniem Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyśle ukazał się *Dziennik z oblężonego i okupowanego Przemyśla (1914–1915)* Wiktora Emanuela Pordesa w tłumaczeniu i opracowaniu Krzysztofa Dawida Majusa.

Zasadniczą część wydawnictwa stanowią zapiski przemyskiego adwokata, Wiktora Emanuela Pordesa, prowadzone od 31 VII 1914 r. do 22 VI 1915 r. Generalnie powstały one w Przemyśle, gdzie autor przebywał do 30 IV 1915 r. Tego dnia autor wyjechał do Lwowa i pod tą datą zrekapitulowane są też obserwacje i przeżycia Pordesa do czasu zbliżania się wojsk austro-węgierskich i niemieckich do stolicy Galicji w połowie czerwca 1915 r. Wpisy z okresu między 18 a 22 VI 1915 r. przedstawiają ostatnie dni rządów rosyjskich we Lwowie i wkroczenie do miasta wojsk państw centralnych.

Przemyska część dziennika obejmuje rzeczywistość twierdzy od momentu bezpośrednio poprzedzającego wybuch wojny, poprzez okres jej oblężenia, po okupację rosyjską. Oczywiście z jednej strony znajdujemy opisy problemów i sytuacji znanych już z poprzednich wydawnictw tego rodzaju – przede wszystkim narastające w miarę upływu czasu problemy wynikające z przeciągającego się oblężenia, coraz bardziej dotkliwy brak żywności, drożyzna, rozbudzone i gasnące nadzieje na odsiecz, później uciążliwości (szczególnie dla ludności żydowskiej) rosyjskiej okupacji. Z drugiej strony jest rzeczą naturalną, że każdy dziennik pisany jest z osobistej perspektywy i mimo wspólnych doświadczeń określonej zbiorowości zawiera też elementy indywidualne, odzwierciedlające perspektywę piszącego, a to sprawia, że na kartach *Dziennika* trafiają się także opisy elementów życia codziennego oblężonego Przemyśla dotąd nieznanne. W odróżnieniu od wszystkich opublikowanych dotąd, wspomnianych wyżej dzienników, ten wyszedł spod pióra mieszkańca Przemyśla (Pordes co prawda urodził się i dzieciństwo spędził w Sądowej Wiszni, ale od 1891 r. uczył się w przemyskim gimnazjum, a w 1894 r. do Przemyśla sprowadziła się jego rodzina), żydowskiego pochodzenia. Autor, jako przedstawiciel miejscowej inteligencji, dzięki swej pozycji zawodowej i społecznej należał do tego kręgu osób cywilnych, który na stopie towarzyskiej przenikał się z kręgami wojskowymi – i to wyższego szczebla. Stąd jego zapiski ukazują sposób, w jaki przynajmniej część oficerów spędzała czas wolny od służby. W opisywanych przez niego „sippungach” (zebraniach członków towarzystwa Schlaraffia) uczestniczyli m.in. gen. dywizji Georg Komma (dowódca 85 Brygady Landwehry). Żydowskie pochodzenie Pordesa okazało się szczególnie ważne po upadku twierdzy – w dużej mierze zaważyło ono na tym, jak postrzegał i opisywał rosyjskie rządy w Przemyśle, a później we Lwowie. Zetknięcie z despotyzmem, skorumpowaniem i bezprawiem Rosjan oraz ich nieskrywany antysemityzm niewątpliwie też sprawiły, że

w szerszej perspektywie dziennik, szczególnie jego zakończenie, opisujące emocje autora towarzyszące wkroczeniu wojsk austro-węgierskich do Lwowa, jest świadectwem jego austriackiego patriotyzmu, prezentowanego nie tylko w okresie chronologicznym zamykającym się datami wpisów w diariuszu, ale też pod koniec wojny, gdy był on w formie maszynopisu przygotowywany do druku. Można założyć, że gdyby pod koniec wojny Pordes zachował się w swojej proaustriackiej postawie, to inaczej zredagowałby zakończenie, które brzmi:

Dopiero teraz to wszystko powoli rozplywa się, uspokaja i słabnie, jak płacz dziecka w ramionach matki, bo wreszcie możemy już uwierzyć i poczuć, że powróciła do nas, że znów troszczy się o nas i chroni nas ta, której dziećmi jesteśmy i której ducha czujemy bardziej niż kiedykolwiek przedtem, ona nasza duma i opoka, nasz trzepoczący w boju sztandar, Wszechmatka Ojczyzna... [s. 334].

Wszystko to sprawia, że *Dziennik* jest interesującym źródłem, nie tylko ukazującym znane fakty i aspekty życia codziennego w oblężonej twierdzy Przemyśl w nowym świetle oraz przynoszącym szereg nowych informacji, ale też ukazującym postawy tej części ludności Galicji, dla której konstytucyjna, praworządna (przynajmniej w założeniu) Austria wydawała się najsolidniejszą gwarantką ich praw i osobistego bezpieczeństwa.

Wydawnictwo zostało starannie przygotowane i opracowane. Tekst *Dziennika* jest uzupełniony licznymi, z reguły obszernymi i rzeczowymi przypisami faktograficznymi i biograficznymi. Został on poprzedzony przedmową pióra Krzysztofa Dawida Majusa, w której opisano okoliczności odnalezienia maszynopisu oryginału *Dziennika*, a także biografią Wiktora Emanuela Pordesa. Uzupełnieniem jest *Bibliografia dzieł literackich, książek i artykułów przytaczanych i cytowanych w „Dzienniku” i w przypisach do niego* oraz indeksy osób oraz miejscowości, a także *Wykaz osób niezidentyfikowanych*.

Mimo włożonego wysiłku nie udało się nie uniknąć pewnych mankamentów merytorycznych i redakcyjnych.

Do tych pierwszych zaliczyć należy kwestię nazewnictwa jednostek wojskowych i pewnych informacji ich dotyczących.

Kilkakrotnie (s. 195, tu także przypis 237, ponadto s. 213, 224–225) jest mowa o 18 Pułku Piechoty Landwehry. Tymczasem ten pułk w twierdzy Przemyśl w omawianym okresie nie służył. Była to jednostka, która wchodziła w skład 45 Dywizji Landwehry i jako część X Korpusu po wypowiedzeniu wojny Rosji przez Austro-Węgry w pierwszej połowie sierpnia 1914 r. opuściła Przemyśl. W ramach 1. Armii znalazła się nad dolnym Sanem, by wziąć udział w ofensywie na Lublin. Później do Przemyśla nie wróciła, tylko w ramach najpierw 1., później 3. Armii walczyła w walkach w Królestwie Polskim, zachodniej Galicji i Karpatach. W twierdzy Przemyśl służył c.k. 18 Pułk Pospolitego Ruszenia – jednostka mobilizowana w tym samym okręgu co 18 Pułk Piechoty Landwehry i w oparciu

o jego kadry i rezerwistów starszych roczników, ale utworzona dopiero na początku sierpnia 1914 r. W pierwszych tygodniach wojny powołano do życia w Przemyślu jeszcze dwie kompanie zapasowe 18 Pułku Piechoty Pospolitego Ruszenia, z których jedna opuściła twierdzę, druga zaś była bezpośrednio podporządkowana Komendzie twierdzy. W żadnym wypadku nie można jednak mówić o obecności 18 Pułku Landwehry w twierdzy Przemyśl między wrześniem 1914 a marcem 1915 r.

Jeśli chodzi o nazwę innej jednostki, to zastrzeżenia budzi tłumaczenie nazwy „K.u.k. Luftschifferabteilung, Fliegerkompanie 10” na „Cesarsko-królewski Oddział Żeglugi Powietrznej, Kompania Lotnicza nr 10” (przypis 226 na s. 183), a właściwie skrót „K.u.k.” (kaiserlich und königlich) na „cesarsko-królewski”. Aczkolwiek w polskiej historiografii często spotykamy użycie skrót u c.k. w odniesieniu do wszystkich instytucji austro-węgierskich, to należy podkreślić, że w monarchii austro-węgierskiej po 1889 r., zwłaszcza w jej austriackiej części, skrót „c. i. k.” i „c.k.” (cesarsko-królewski) miały swoją ściśle określoną treść formalno-prawną i w precyzyjny sposób umiejscawiały oznaczoną nimi instytucję w strukturze monarchii. W przypadku armii skrót „c. i. k.” odnosił się do jednostek i instytucji wojskowych należących do armii wspólnej, c.k. – do austriackiej Obrony Krajowej (Landwehry). Tłumaczenie „Cesarsko-królewski Oddział Żeglugi Powietrznej, Kompania Lotnicza nr 10” sugeruje, że była to jednostka Landwehry, podczas gdy należała ona do armii wspólnej.

W przypadku 23 Dywizji Piechoty Honwedu to w przypisie 300 na s. 257 mamy podaną jej strukturę – pułkom 7 i 8 jako główne miasto garnizonowe został przypisany Lugoj, podczas gdy miasto to było miastem garnizonowym tylko 8 Pułku Piechoty Honwedu; dla 7 pułku takim miastem był Versec (Vršac/Bršau) w dzisiejszej północnej Serbii. W przypisie tym mamy informację o działaniach 23 Dywizji na początku wojny. Rzeczywiście początkowo została ona skierowana na front serbski, jednak nie „w składzie 2. Armii węgierskiej”, tylko 2. Armii austro-węgierskiej. Obecność dywizji na froncie serbskim spowodowała, że w Galicji znalazła się ona dopiero po 24 sierpnia, a nie, jak mówi przybliżający sylwetkę gen. Árpáda Tamásyego przypis 145 na s. 134 – 21 sierpnia. W tym przypisie także znalazło się kilka nieprawdziwych informacji nt. drogi służbowej Tamásyego – dowódcą 23 Dywizji nie był on od wybuchu wojny, ale formalnie od 5 września 1914 r. (faktycznie od 7 września), kiedy zastąpił jej pierwszego komendanta, gen. dyw. Henrika Daempfa. Po powrocie z niewoli w Rosji Tamásy został nie „komendantem XXII Komendy Naczelnej armii austro-węgierskiej” (taka struktura w ogóle nie istniała), ale kolejno dowódcą 20 Dywizji Piechoty Honwedu, następnie formacji marszowych 6. Armii, XXII Korpusu, wreszcie – IV Korpusu.

W tekście trafiają się pewne błędy w pisowni nazwisk węgierskich – w przypadku Árpáda Tamásyego na stronie 141 występuje ono w formie „Fogarasi Tamásy” oraz w przypisie 145: „Árpád Tamásy Fogarasi”. Tymczasem „fogarasi” to szlachecki predykat (a nemesi előnév, praedicatum), w języku węgierskim pisany małą literą przed nazwiskiem – w szyku stosowanym w języku węgierskim tak pisane nazwisko powinno mieć formę: „fogarasi Tamásy Árpád”. Oczywiście w maszynopisie mogła wystąpić forma „Fogarasi Tamásy”, jednak powinno to być skorygowane, zaś w przypisie w szyku przyjętym przez redaktorów w przypadku innych nazwisk powinno być ono zapisane jako: „Árpád fogarasi Tamásy”.

Błędny też jest zapis „Szilard Konstantin Szödy” (przypis 127 na s. 123 oraz samo nazwisko „Szödy” na s. 123, 187 i 188) w odniesieniu do rzeźbiarza Szilárda Szödyego. Sam zapis „Szilárd Konstantin” sugeruje, że Szödy używał dwóch imion, tak jak chociażby Wiktor Emanuel Pordes. Tymczasem „Konstantin” to niemiecki odpowiednik imienia „Szilárd” i w odniesieniu do Szödyego ta forma imienia, szczególnie w opracowaniach węgierskojęzycznych, właściwie nie jest używana. Jeżeli już chciano tę oboczność formy imienia zastosować, to raczej powinno mieć to postać „Szilárd (Konstantin) Szödy”. Też należy zaznaczyć, że w *Dzienniku* dopełniacz l. poj. nazwisk węgierskich pisany jest z apostrofem („Tamásy’ego”, „Szödy’ego”, „Várkonyi’ego” – s. 123, 134, 140, 141, 187, 220, przypis 152 na s. 140), co jest błędem – prawidłowa pisownia odmian nazwisk z węgierskiego na polski to „Tamásyego”, „Szödyego”, „Várkonyiego”.

Błąd też znalazł się w przypisie 301 na stronie 258 przybliżającym sylwetkę Jánoša Szabó, podoficera „w 31. Pułku Piechoty Honwedu (31. népfelkelő gyalogezred)”. Tymczasem 31 Pułk Piechoty Honwedu po węgiersku nosił nazwę „31. honvéd gyalogezred”, więc jeśli w nawiasie zamierzano podać węgierską nazwę, to zapis ten powinien mieć postać: „w 31. Pułku Piechoty Honwedu (31. honvéd gyalogezred)”. Błędna jest też forma „népfelkelő” – powinno być „népfelkelő” (pospolitego ruszenia). W przypisie warto też było odnotować, że w twierdzy Przemyśl nie służył ani 31 Pułk Piechoty Honwedu, ani k. węg. 31 Pułk Pospolitego Ruszenia, a jedynie wojskowe oddziały robocze pospolitego ruszenia zorganizowane w oparciu o struktury 31 Pułku Piechoty Honwedu.

Niedopatrzeniem redakcyjnym jest zawarta w *Przedmowie* informacja, że *Dziennik* obejmuje „okres od 31 sierpnia 1914 r., czyli od trzeciego dnia po wypowiedzeniu Serbii wojny przez Austro-Węgry [...]” – oczywiście zarówno z treści *Dziennika*, jak i chronologii wydarzeń poprzedzających początek I wojny światowej wynika, że chodzi o dzień 31 lipca.

Rzucającym się w oczy uchybieniem jest zawarta w *Bibliografii dzieł literackich, książek i artykułów przytaczanych i cytowanych w „Dzienniku”*

i w przypisach do niego informacja, że skorzystano z dzieła „Szödy S.K., *Lengyel mezökön, tábortúz mellett*, Przemyśl 1914” (s. 335); pomijając wskazaną już wyżej błędną formę nazwiska „Szödy”, należy zaznaczyć, że chodzi tu oczywiście o węgierskiego poetę Gézę Gyóniego, który był autorem wspomnianego tomiku wierszy; jego sylwetka została zresztą przybliżona w przypisie 229 na s. 186. Tu jednakże przedstawiono nieściśle tłumaczenie tytułu jego najbardziej znanego wiersza *Csak egy éjszakára...*, który dosłownie znaczy: „Tylko na jedną noc...”, a w tłumaczeniu Jerzego Zagórskiego brzmi: „Na jedną noc przynajmniej...”. W przypisie mamy tytuł [„Jeszcze tylko jedną noc...”]. Być może jest to *licentia poetica* opracowującego przypis, jednak to tłumaczenie jest nie tylko niewłaściwe z punktu widzenia gramatyki węgierskiej, ale też nie przystaje logicznie do treści wiersza.

Generalnie, choć przypisy zostały opracowane w zwięzły, ale treściwy sposób dostarczający wyczerpujących informacji, to w dwóch przypadkach można uznać zawarte w nich wyjaśnienia za niewystarczające. W przypisie 284 na s. 247 czytamy: „Pogranicze Wojskowe (niem.: Militärgrenze) – buforowy region graniczny monarchii habsburskiej wzdłuż granicy Austro-Węgier z Turcją, zarządzany przez administrację wojskową”. Zapis ten sugeruje, że (aczkolwiek autor *Dziennika* wyraźnie odwołał się do sytuacji z przeszłości) chodzi o wciąż istniejącą jednostkę administracyjną. Wyraźnie brakuje tu informacji, że Pogranicze Wojskowe było w czasie I wojny światowej pojęciem historycznym, bowiem ten istniejący od XVIII w. obszar w latach 70. i 80. XIX w. zdemilitaryzowano i włączono do cywilnej administracji Królestwa Węgier. Po 1878 r. i okupacji Bośni i Hercegowiny granica między Austro-Węgrami a Turcją przebiegała na stosunkowo krótkim odcinku w rejonie Sandzaku (okupowane do 1908 r. przez Austro-Węgry terytorium między Bośnią i Hercegowiną, Serbią oraz Czarnogórą), zaś po 1913 r. w efekcie zmian, jakie nastąpiły po wojnach bałkańskich, Austro-Węgry w ogóle nie graniczyły z Turcją.

W przypisie 262 na stronie 215 w odniesieniu do straconej 13 marca 1915 r. pozycji przedpolowej „Na górach” (właśc. „Na Górach”) napisano: „»Na górach« – wysunięta pozycja polowa na wzgórzu 264 koło wsi Batycze, około 10 km na północ od Przemyśla”. Zważywszy na kontekst narracji, w której podkreślono znaczenie tego wydarzenia, także tę informację należy uznać na daleko niewystarczającą. Utracona 13 marca 1915 r. pozycja przedpolowa w momencie jej utworzenia była położona na linii wzgórz ciągnących się w odległości ok. 2 km na północ od linii fortów X „Orzechowce” – XI „Duńkowiczki”. Linia ta przebiegała od rejonu na południe i południowy wschód od wsi Batycze (była to pozycja przedpolowa „Batycze”) po okolice wzgórza 264, które leżało na wschód od wsi Hnatkowice – właśnie ta część umocnień nosiła nazwę „Na Górach”. Była to najbardziej wysunięta na północ część pozycji przedpolowych tego rejonu twierdzy. Została ona zaatakowana przez Rosjan 18 XII 1914 r. i – mimo



kontrataków w dniach 20–22 XII – utracona. W konsekwencji w następnych tygodniach na południe od niej przygotowano nową pozycję obronną, która utrzymała nazwę „Na Górach”. Ta pozycja została utracona 13 III 1915 r. i w związku z tym została ewakuowana przylegająca do niej od zachodu pozycja „Batycze”. W rezultacie Rosjanie zyskali dogodne pozycje, z których mogli ostrzeliwać wewnątrz twierdzy, o czym zresztą W.E. Pordes napisał w *Dzienniku*.

Można się też zastanowić, czy nie warto było wyjaśnić przypisami pewnych mniej lub bardziej oczywistych nieścisłości samego autora *Dziennika*.

Na s. 190 znajdujemy opis wizyty Pordesa 16 II 1915 r. wśród jeńców armii rosyjskiej przetrzymywanych na przemyskim zamku, którzy „wciąż pamiętają straszliwe straty z 14 listopada, kiedy to Radko Dimitriew próbował szturmem zdobyć twierdzę”. Tu oczywiście chodziło o szturm w dniach 5–7 X 1914 r.; 14 XI dowodzącego rosyjską 3. Armią gen. Radka Dimitriewa nie było w rejonie twierdzy Przemyśl, zaś walki, jakie toczyły się tego dnia, związane były z wypadem załogi w kierunku Tapina. Także można było skomentować w przypisie wpis z 18 III 1915 r., dotyczący planowanej próby przebiccia się garnizonu w dniu następnym: „Idą trzy kolumny, podobno wszystkie w jednym kierunku: Tamásy’ego, Waitzendorfera i Kusmanka”. Była to w sumie bliska prawdy informacja i samo w sobie ciekawe jest to, że mimo prób ścisłego zachowania tajemnicy wojskowej (Pordes pod datą 16 III wspominał o ponownym zaprzysiężeniu zecerów i personelu drukarni fortecznej mającej drukować rozkazy dotyczące wypadu), przeniknęła ona do kręgów cywilnych. Warto było jednak w przypisie zaznaczyć, na ile ta informacja była precyzyjna – zgadzał się fakt, że miano uderzyć w jednym kierunku w trzech kolumnach; rzeczywiście dwoma mieli dowodzić gen. Tamásy i gen. Karl Waitzendorfer; jednakże trzecia kolumna atakowała pod komendą gen. Alfréda Weebera, zaś gen. Kusmanek miał dowodzić całością przebijającej się grupy armijnej, w skład której wchodziły też tymczasowo pozostawione w twierdzy oddziały straży tylnej, które w przypadku powodzenia natarcia wspomnianych kolumn miały zniszczyć twierdzę i podążać za nimi. Sformułowanie przypisu w taki lub podobny sposób pozwoliłoby lepiej ukazać kontekst sytuacji ogólnej – zarówno planu działań bojowych z 19 III 1915 r., jak i wiarygodności informacji przenikających do kręgów cywilnych, które mogły docierać także do Rosjan.

Wreszcie w *Dzienniku* sporo jest błędów interpunkcyjnych, np. nagminnie stosowany jest przecinek przed skrótem „itd.”

Wszystkie wskazane wyżej błędy, uchybienia i nieścisłości nie wpływają w zasadniczy sposób na wartość merytoryczną i poznawczą *Dziennika*, który stanowi wartościowe źródło i pasjonującą lekturę. Można założyć, że spotka się on z na tyle dużym zainteresowaniem, że konieczne będzie jego wznowienie, w którym przynajmniej część zawartych powyżej uwag będzie mogła zostać uwzględniona.